GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 4 KWIETNIA 1954 NR. 14/258

FORMA GOTOWA — TERAZ KOLEJ NA TREŚĆ!

Rozmowa gen. K. Sosnkowskiego z przedstawicielem „Gazety Niedzielnej"



GDY w słońce zwykłego londyńskiego „flat'u" czekałem na rozmowę z gen. Sosnkowskim, nawinęła mi się znowu ta dawna myśl: dysproporcja pomiędzy treścią i formą zdarzeń. Były już w czasie naszej emigracji takie czasy, kiedy się miało gmachy, sale konferencyjne i salony, a nie wiele w tych błyszczących formach było treści. Tu zaś jest odwrotnie. Niepozorne mieszkanie. Poczekalnia — klitka bez okien, jedna żarówka oświetla mrok. A kto wie, czy to nie tu właśnie, w tych niepozornych rekwizytach, w których od wielu miesięcy przebiegały wszystkie zjednoczeniowe rozmowy, począł się fakt, który pozwoli zestrzelić wszystkie główne siły polskiej emigracji na rozpoczęcie nowego etapu polskiej polityki wyzwolenia.

Pokój, w którym zostałem przyjęty jest jasny i przestronniejszy, ale także właściwie niepozorny. Rozmowa zawiązuje się od spraw najaktualniejszych. Jest to dzień odjazdu gen. Sosnkowskiego do Kanady. Za parę godzin będzie już w samolocie nad Atlantykiem.

— Cóż? — mówi gen. Sosnkowski — moje zadanie jest już skończone. Przed piętnastu miesiącami podjąłem się pewnej pracy, trudnej pracy, w ubiegłą niedzielę dobiegła ona swego kresu. Dzięki Bogu, pomyślnego kresu.

Gen. Sosnkowski, widać, jest bardzo zmęczony. Mówi, że w ostatnich tygodniach spał po dwie, trzy godziny na dobę. Ale twarz jest w uśmiechu, w zmęczonych oczach tkwi radość, której ten rosły, poważny mężczyzna nawet nie stara się powściągać. Robi wrażenie spracowanego robotnika, który po znojnym dniu upada z wielkiego ale szczęśliwego trudu.

— Zadanie spełnione. Temu, który mi je zlecił, to znaczy Prezydentowi Rzeczypospolitej, oddałem rezultat. Teraz należy czekać na decyzję. Muszę jechać, bo przecież każdy z nas emigrantów ma w tym niełatwym uchodźczym życiu i swoje własne sprawy. Było by, oczywiście, korzystniej, aby decyzja mogła być powzięta bez wielkiej zwłoki. Gdybym bowiem miał wrócić na początek czerwca, muszę mieć trochę czasu na uporządkowanie swoich spraw.

— Podpisało Akt Zjednoczenia osiem stronnictw i ugrupowań... — zaczynam.

— Proszę Pana — ripostuje z miejsca Generał — Zjednoczenie jest faktem dokonanym. Ci, którzy podpisali — to przemożna, olbrzymia polska siła polityczna i polska opinia. Ten drobny margines, który pozostał to przecież również Polacy, pragnący dobra kraju i w nich niewątpliwie zwycięży duch zjednoczenia. Tak, nie ulega wątpliwości. Zjednoczenie jest faktem. Nie ma nad tym co się dłużej zatrzymywać. Inne, daleko ważniejsze sprawy są do zrobienia.

— Na przykład?

— Jakto? Pan się pyta? Przecież niech pan zrozumie. Zjednoczenie to zaledwie początek, to punkt wyjścia, to stadium przygotowawcze. To — tylko forma! Teraz tę formę trzeba wypełnić treścią. I to nie byle jaką. Ważną sprawą Zjednoczenia jest to, iż znalazł się sposób zebrania wszystkich sił polskich do **jednolitego** wysiłku dla sprawy walki o Polskę. I tylko to. Ale sprawy samej **wspólnej** walki są dopiero przed nami. Aż dech w piersiach zapiera myśl, ile jest do zrobienia, od czego zaczynać...

— Od czego?...

Generał patrzy na mnie z widoczną ironią, później przenosi wzrok na okno, które wyziera na szary Londyn.

— Od czego, od czego? Od trzech rzeczy, proszę pana, na początek. I zdziwi się pan pewnie, gdy mu powiem, że na pierwszym miejscu postawię rzecz bardzo niepopularną w świecie polityki: należy zacząć od wzbudzenia w naszej wielkiej emigracji politycznej — wzajemnej miłości. Bez tego, panie, niczego nie da się zrobić. Jeśli dzieło które robimy, ma mieć sens i stać się ciałem — musi się ono poczynać w miłości bratniej. To jedno. Druga sprawa to praca nad podniesieniem poziomu psychicznego nas wszystkich, którzy zaprzęgnięci jesteśmy w walkę. Żołnierz, — na polu bitwy, czy na polu politycznym — aby mógł zwyciężyć, musi być zdrów i mieć silne, spokojne nerwy. A my wszyscy, prawie bez wyjątku, jesteśmy pełni uraz, kompleksów i newroz. Ja się temu nie dziwię, niewielu ludzi przeszło to, co myśmy przeszli. Ale jedno z dwojga, albo dalej pozwolimy sobie na niszczenie się z własnymi newrozami albo staniemy się znowu ludźmi silnymi i wywalczymy Polskę taką, jaką ją chcemy mieć.

— Pan Generał mówił o trzecim zadaniu.

—... gdy tamto wszystko zostanie przynajmniej napoczęte, musi przyjść równoczesna praca nad **koncepcją polityki polskiej**. Naprzód nad samą koncepcją, czyli wypracowanie myśli działania politycznego. Proszę pana, w całym dzisiejszym świecie czynnik myśli w polityce poszedł w cień. Ale my, Polacy, nie mamy czasu na eksperymenty i doświadczenia. My musimy trzeźwą, wytężoną myśl wprowadzać od razu. Od myśli się wszystko zaczyna i wszystko zależy. Gdy zaś będzie ta koncepcja już rozpracowywana przez najtęższe mózgi polskie, trzeba natychmiast pracować nad stroną jej wykonania. ,

Krótka przerwa. Jakiś telefon. Mój rozmówca wyszedł z pokoju. Gdy wrócił, mówi:

— Widziałem wasze stoisko w Manchesterze. Wydajecie?

— Właśnie. Zaczęliśmy właśnie wydawać pismo dla młodych...

— Otóż to. Widzi pan, polityka takiego narodu, jak Polska i w takiej sytuacji, jak obecna — to olbrzymia rzecz. Szeroka i długofalowa. Niech pan pamięta, że wybitne siły polityczne są w końcowej fazie swego życiowego znoju. Nie może być po nich pustki. Muszą na nasze miejsce przyjść młodzi. Ale, aby mogli przyjść, muszą się wprawiać.

— Wszyscy nauczyli się narzekać na tę młodzież...

— Że co?

— Że odsuwa się od spraw społecznych, że zapomina o polskości, że jest zafascynowana obcą kulturą.

Generał poruszył się gniewnie.

— Nie prawda, nie prawda! To jest pozór zewnętrzny i dużo w tym naszej własnej winy. Młodość to jest ten czas, kiedy człowiek chce działać, być czynnym, tworzyć. Trzeba tylko tej młodzieży dać warsztat pracy społecznej i politycznej. Ale tej prawdziwej, na wysokim poziomie, nie drobnicowej i rozgrywkowej, a zobaczymy, co z tego wyniknie. Niech pan nie sądzi, że ja nie mam również swoich własnych obserwacji na ten temat. Chciałbym, aby ta młodzież dostała prawdziwy warsztat pracy i prawdziwe zadanie. Chciałbym na przykład, aby paru młodych weszło do Rady Jedności Narodowej...

—... zafascynowani — drwi Generał — zafascynowani obcą kulturą! Zna się słowo fascynacja, ale nie zna się może słowa — polskość, polszczyzna! To jest we krwi, nawet w uśpionej krwi. To jest mocniejsze od wszelkiej fascynacji i to się budzi, gdy trzeba. Ja, wiem, ja widziałem i widzę.

Generał się uspakaja i za chwilę patrzy mniej surowo.

— Coś mi pan przyniósł — mówi, wskazując na książeczkę, którą trzymam w ręku.

— Tak, nasze ostatnie wydawnictwo. Tylko nie bardzo może a propos, aby je przynosić w takiej właśnie chwili Panu Generałowi.

— Niech Pan pokaże. — Bierze z moich rąk książeczkę i czyta tytuł: — „Mszalik Polskiego Dziecka".

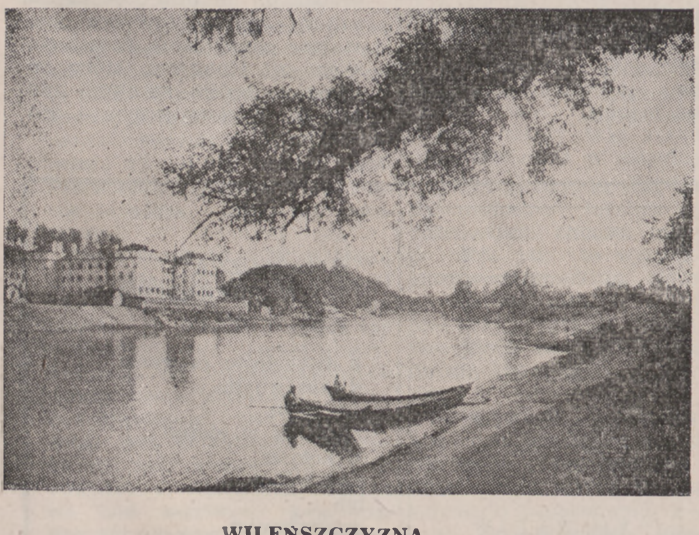
Pragnę ratować sytuację:

— Niech Pan Generał weźmie i da pierwszemu napotkanemu dziecku polskiemu w Kanadzie

Wzrok gen. Sosnkowskiego jest w tej chwili bardzo poważny.

— Dlaczego to ma być nie a propos? Właśnie, że jest jak najbardziej na miejscu i to w tej chwili. Zrobię, jak pan chce, dam pierwszemu napotkanemu polskiemu dziecku. Jak sztafetę między pokoleniami, z rąk do rąk. Na znak, że jesteśmy jedno, nie tylko wszerz, ale i — w głąb.

Józef Kisielewski



WILEŃSZCZYZNA — KRAINA WYRZEŹBIONA PRZEZ LODOWIEC

Wileńszczyzna, to kraina pełna uroku, licznych pagórków, rzek, jezior, rozległych lasów i łąk. Rozmaitość ta jest wynikiem lodowca, który wycofał się na północ, żłobiąc krajobraz. Wileńszczyzna posiada ponad 1500 jezior a Wilno leży w miejscu, gdzie Wilia i Wilejka wycięły pracą swych wód obszerną kotlinę. Jest ono stolicą Wileńszczyzny rozłożoną malowniczo częściowo w kotlinie, częściowo na wzgórzach. Zdjęcie przedstawia Wilię w okolicy Wilna.



W LONDYŃSKIM HYDE PARKU

— Co oni tutaj budują?

— To Polacy, sypią kopiec — ku czci zjednoczenia na emigracji!...

KALENDARZYK

KWIECIEŃ 1954

4 n. Męki Pańsk., Izydora
5 p. Wincentego Fer. w.
6 w. Celestyna I P.
7 ś. Epifaniusza b. i tow. m.
8 c. Dionizego b. w.
9 p. 7 Boleści N. M. P.
10 s. Ezechiela proroka

FAZY KSIĘŻYCA

Sobota, 10 kwietnia
Pierwsza Kwadra

NASZĄ AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 14

Siostra Baranowska — za-M. — 10.0, Leon K. 2.6, W.W.B. z Melton Mowbray 10.0; Zajiczek 3.0; Bezimiennie z Chiswick 5.0; Z. W. 10.0; Rodziccy 10.0, J. Stefanowicz 13.0; Jan Stachura 3.6; F. B. 1.0.0; F. Urban 1.0.0.

Razem £ 5.7.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

W dalszym ciągu łaskawie nadesłali ofiary:

Z Londynu: F. Tabisiowa £1, Józef Szykosznal 1.0.0, Pracownicy Katol. Ośrodka Wydawniczego „Veritas" z okazji imienin redaktora naczelnego Józefa Kisielewskiego £ 16.

Spoza Londynu: A. Adamski, Swindon 1.0.0; L. Jurewicz, Lilford (od ks. prałata Nowickiego, Monserrat, Hiszpania) 1.0.0; S. Mielewski, Newgate Street Hostel 10.0; Z. Chrząszczewska, Checkendon Hostel 5.0; J. Dubieszko, Ilford 10.0; Stanisław Hyżewicz, Cleveland, USA 3.10.0.

Bóg zapłać!

REKOLEKCJE AKADEMICKIE

Rekolekcje akademickie odbędą się w Little Oratory Chapel (wejście od podwórza na lewo od głównego wejścia do Brompton Oratory, obok pomnika kardynała Newmana).

Konferencje rekolekcyjne: — Niedziela Palmowa, Wielki Poniedziałek i Wielki Wtorek, od godziny 6 do 7 wieczorem. Spowiedź św.: wtorek, w godzinach 3-6 i 7-9.

Do wzięcia udziału w rekolekcjach zapraszamy wszystkie Koleżanki i Kolegów.

Ks. Stanisław Belch
Duszpasterz Akadem.

Robert Pućkowski
Za Komitet Studencki

PRACA O PIUSIE XII I POLSCE

Ford Foundation przekazała do dyspozycji NCWC w Rzymie 5000 dolarów celem zorganizowania konkursu na wydawnictwa, omawiające problemy uchodźcze. Kwota konkursowa jest właściwie pożyczką i musi być zwrócona, aby umożliwić w przyszłości organizowanie dalszych podobnych konkursów. Stąd też jury konkursowe miało trudny wybór. Prace zakwalifikowane do druku musiały również mieć możliwość sprzedaży. Wśród trzech zakwalifikowanych prac dwie są polskie. Pierwsze miejsce w konkursie zdobyła praca dra Kazimierza Papée, ambasadora polskiego przy Watykanie, p. t. „Pius XII a Polska". Drugie miejsce ma teka rysunkowa rumuńskiego artysty Drogatescu. Trzecie miejsce zajęła „Gramatyka języka polskiego dla Włochów" w opracowaniu Stanisława Piekuta.

SŁOWO BOŻE

NIEDZIELA MĘKI PAŃSKIEJ

LEKCJA
(Żyd. 9, 11-15)

Bracia: Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy, a nie ręką uczyniony, to jest nie z tego świata przybytek, i nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do Miejsca Świętego, dokonawszy wiecznego odkupienia. Jeśli bowiem pokropienie krwią kozłów i wołów i posypanie popiołem z jałowicy poświęcało skalanych ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie bez skazy ofiarował Bogu, czyści sumienie nasze od uczynków martwych, abyśmy służyli Bogu żyjącemu. I dlatego jest pośrednikiem nowego przymierza, żeby przez śmierć poniesioną na odkupienie przestępstw popełnionych za przymierza pierwszego, wezwani posiedli obiecane im dziedzictwo wieczne, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA
(Jan 8, 46-59)

W on czas: Mówił Jezus do żydowskiej rzeszy: Kto z was dowiedzie mi grzechu? Jeśli wam prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi i rzekli mu: Czyż nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale oddaję cześć Ojcu memu, a wyście mnie znieważyli. Ja nie szukam własnej chwały, ale jest ktoś, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli kto zachowa naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Tedy mu rzekli Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz: Jeśliby kto zachował naukę moją, nie zazna śmierci na wieki. Czyżeś ty większy od ojca naszego Abrahama, który umarł? Nawet prorocy pomarli. Za kogo się uważasz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam siebie chwalę, chwała moja niczym nie jest. Ale jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, i o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym, a nie poznaliście go. Ale ja go znam i jeślibym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam, kłamcą. Ale znam go i nauki jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego, a ujrzał i uweselił się. Rzekli tedy Żydzi do niego: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, pierwej nim Abraham był, jam jest. Porwali tedy kamienie, by rzucić na niego, a Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni.

OFIARA MSZY ŚW.

MIĘDZY V A VIII WIEKIEM

W okresie pomiędzy V a VIII wiekiem za panowania wielkich „liturgicznych" papieży: św. Leona, Gelazego i Grzegorza Wielkiego istotna forma uroczystej Mszy św. osiągnęła końcowy punkt.

W „Ordo Romanus" znajdujemy pierwszy dokładny opis Mszy św. z VII wieku i Mszy tak zwanej pontyfikalnej czyli papieskiej, a więc bardzo uroczystej.

Wierni, którzy chcieli brać udział w tej wspaniałej ceremonii — w Rzymie — gromadzili się w bazylice „kolekty" tj. zebrania i po wspólnej modlitwie wyruszali procesjonalnie do bazyliki stacyjnej, gdzie miał papież odprawiać Mszę św. w danym dniu.

Idąc śpiewali litanie i Kyrie elejson, przy wejściu do bazyliki intonowano psalm zwany Introit tj. wejście. Papież, przybyły ze swego pałacu zsiadał z konia, witał go proboszcz z asystą i wprowadzał do zakrystii, gdzie Ojciec św. zasiadał na krześle, a kler wkładał nań uroczyście szaty liturgiczne takie same jak te, których kapłani używają obecnie.

Pochód z zakrystii szedł zwolna procesjonalnie przez nawę ku ołtarzowi kościoła. Tu papiez zasiadał na tronie i pozdrawiał zebranych słowami: Pax vobis — Pokój wam, a lud odpowiadał — I z duchem twoim. — Et cum spiritu tuo, po czym rozpoczynała się uroczysta Msza św. Wiele szczegółów różniło ją od obecnej: i tak Credo nie śpiewano po Ewangelii. Nastąpiło to znacznie później.

Wierni brali o wiele czynniejszy udział we Mszy św., tym bardziej, że językiem liturgicznym była łacina, język ludowy. Wkrótce po tym okresie udział wiernych w Mszy św. zaczął słabnąć raz dlatego, że coraz doskonalsze i wykwintniejsze chóry przyciągały uwagę, a po wtóre coraz liczniejsi byli nowonawróceni chrześcijanie innych narodowości, którzy nie znali już łaciny. Wierni z biegiem wieków z czynnych uczestników zamieniali się według słów Eicykliki Piusa XII o liturgii — coraz bardziej w „niemych słuchaczy".

Papież Grzegorz Wielki (um. 604 r.) przeniósł Pater Noster na obecne miejsce, podczas gdy dawniej kapłan odmawiał Modlitwę Pańską po łamaniu chleba.

W czasie pontyfikalnej Mszy św. papież własnoręcznie rozdawał wiernym Ciało Pańskie, a diakon podawał im kielich Krwi Pańskiej, każdy wysysał zeń odrobinę przez trzcinową rurkę. Chór śpiewał psalm. Po ostatniej modlitwie dziękczynnej — dzisiejsza postcommunio — diakon odprawiał wiernych tymi samymi co dziś słowy: Ite, missa est.

Opisaną powyżej pontyfikalną Mszę św. cechuje uroczysta dostojność a zarazem prostota i doskonale logiczna budowa.

Harmonia i zwięzłość — oto główne rysy Mszy św. w złotym wieku liturgii.

M. D.

NIESTRUDZONA DZIAŁALNOŚĆ OJCA ŚW.

Mimo słabego ostatnio stanu zdrowia Ojciec św. Pius XII prowadził w ubiegłym roku niestrudzoną działalność na różnych odcinkach swego wysokiego urzędu. Najważniejszym wydarzeniem był Konsystorz 12 stycznia 1953 r., na którym zostało mianowanych 24 nowych kardynałów, m. in. kardynałowie Stepinacz i Wyszyński oraz pierwszy purpurat hinduski Gracias. Drugim bardzo ważnym wydarzeniem, to otwarcie Roku Maryjnego 8 grudnia w bazylice Matki Boskiej Większej i uroczystości na placu Hiszpańskim z udziałem Papieża.

Przy różnych okazjach Papież wygłosił na różne tematy 84 przemówień radiowych, z tego 34 w języku włoskim, 29 w francuskim, 8 w niemieckim, 5 w angielskim, 4 w łacińskim, 3 w hiszpańskim i 1 w portugalskim. Ponadto wystosował Papież cały szereg listów i encyklik do biskupów, jak „Doctor Mellifluus" z okazji 800 rocznicy śmierci św. Bernarda, „Fulgens Corona", ogłaszający Rok Maryjny, konstytucję apostolską „Christus Dominus", ustanawiającą normy postu eucharystycznego i Mszy św. popołudniowych, list do Episkopatu Polski z okazji 700 rocznicy kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Audiencje zostały zawieszone w okresie choroby Papieża. Mimo to przyjął Papież w ub. roku 381.584 wiernych, nie licząc tzw. audiencji „in tabella", tj. 492 audiencji prywatnych i audiencji specjalnych. W audiencjach ogólnych wzięło udział 348.134 osób różnych narodowości.

Wśród innej działalności wymieńmy jeszcze działalność charytatywną, która przejawiła się jak zwykle w licznych darach na cele dobroczynne i tak: na rzecz ofiar wybuchu w Valparaiso, na ofiary powodzi w Holandii, Anglii i Belgii, trzęsienia ziemi w Turcji, na Cyprze, na rzecz ofiar powodzi w Kalabrii, na wyspach Jońskich.

KRONIKA Katolicka

Na niedzielę Męki Pańskiej, 4 kwietnia, Episkopaty angielski i hiszpański zarządziły specjalne modlitwy za Kościół Milczenia, niezależnie od modlitw stałych zanoszonych w tej intencji przez katolików tych krajów. W Hiszpanii będą rozplakatowane afisze, autorstwa Polaka Tadeusza Wojnarowskiego, przedstawiające celę więzienną ze złamanym pastorałem i podartym kapeluszem kardynalskim.

Pokazowy proces przeciw biskupowi Antoniemu Baraniakowi, uwięzionemu w październiku ub. r., odbędzie się może w najbliższej przyszłości. Biskup Baraniak był jednym z najbliższych współpracowników kardynała Hlonda i należy się spodziewać, że proces stanie się okazją do pośmiertnych porachunków z jedną z największych postaci historii Kościoła w Polsce.

Prasa reżymowa notuje nowych 16 książek dla dzieci i młodzieży, wśród nich 6 tłumaczonych z rosyjskiego, a 6 napisanych przez reżymowych pisarzy w oparciu o zasady marksistowskie. Należy chronić dzieci polskie na emigracji przed tymi wydawnictwami.

Wyjątkowym wypadkiem w dziejach Kościoła był fakt, że przez półtora roku nie umarł żaden z kardynałów, a przez przeszło rok liczba kolegium kardynałów była pełna: 70. Po śmierci kardynała Massimo Massimi kolegium kardynałów ma wśród 69 swych członków 16 kardynałów kurialnych. Wśród kardynałów jest obecnie 25 Włochów, 7 Francuzów, po 4 Hiszpanów i ze Stanów Zjednoczonych, 3 Brazylijczyków, po 2 Niemców, Argentyńczyków i Kanadyjczyków i po 1 z następujących krajów: Anglia, Armenia, Australia, Austria, Belgia, Chile, Chiny, Ekwador, Hawana, Holandia, Indie, Irlandia, Kolumbia, Mozambik, Peru, Portugalia, Syria, a z Kościoła Milczenia: Jugosławia, Polska i Węgry.

Narodowy Kongres Maryjny, organizowany przez franciszkanów w Ameryce, odbędzie się w dniach 2-9 maja równocześnie w Los Angeles, Santa Barbara, San Diego, Sacramento i San Francisco. Z okazji Kongresu zostaną wydane broszury omawiające zagadnienia poszczególnych dni Kongresu, który poświęcony będzie sprawom religijnym, wychowawczym i społecznym.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 4 kwietnia 1954

CZYM WOLNOŚĆ JEST ZAGROŻONA

Zapytana o to, co jest w tej chwili największym niebezpieczeństwem dla wolności, ogromna większość Brytyjczyków odpowiedziała by zapewne, że jest nim „mcarthysm". Już z tego, że nie ma chyba pisma w W. Brytanii (z wyjątkiem katolickich), które by wyrażało się o nim dodatnio, czyli z wyjątkowej jednomyślności w jego potępianiu wyciągnąć można wniosek o jakiejś wyjątkowej niechęci do tego amerykańskiego polityka.

A cóż on takiego właściwie czyni?

Jak dotąd, z dużą energią i z niemałym powodzeniem tępi tych wszystkich, którzy bądź dostali się na wpływowe stanowiska w administracji państwowej, bądź wciąż jeszcze tam się znajdują, bądź w niezrozumiały pozornie sposób popierają takich ludzi, co do których stwierdzono przynależność ich do komunizmu czyli światowego spisku przeciw wolności.

Nas, Europejczyków, dochodzenia komitetu McCarthego mogą nieco razić swym amerykanizmem, swą zbyt jaskrawą publicznością. Dochodzenia te odbywają się przed aparatami telewizyjnymi (a w każdym dziś prawie domu w Stanach mają telewizję), przy blasku reflektorów, pod obstrzałem aparatów fotograficznych setek korespondentów prasowych. Jednak powołani przed komisję spiskowcy mają przecież możliwość bronienia swych poglądów, ba nawet propagowania ich dzięki tym urządzeniom technicznym. Odpowiadają z wolnej stopy i nic grozi im bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Wydaje się więc, że alarmy są grubo przesadzone. Gwałtowność ataków na McCarthego, przejawiająca się w W. Brytanii i wśród tych kół amerykańskich, których nie można było dotąd uważać za najbardziej sprzyjające wolności, wykazuje, jak daleko zaszła penetracja komunistyczna w prasie, radio, administracji i wojsku.

Metody walki antykomunistycznej McCarthego przeciw działalności nieamerykańskiej są rzeczywiście amerykańskie nie tylko z nazwy, ale i z ducha. Jest to walka ostra i głośna. Zdemaskowani jednak wolą nie podejmować otwartej obrony, leczv apelują do czułych sumień „wolnościowców". Katolickie wyznanie senatora łatwo im wykorzystać.

Prasa katolicka w W. Brytanii nie przyłączyła się do nagonki na McCarthego. Postawiła ona pytanie, co jest ważniejsze: czy przejaskrawienia metod amerykańskich, czy niebezpieczeństwo spisku komunistycznego, które one ujawniają? Dla nas odpowiedź jest niewątpliwa. Wolelibyśmy, żeby senator nie dawał powodów do obłudnych użalań się nad zagrożoną wolnością, lecz nie widzimy, jak dotychczas, zasadniczego zła w jego działalności. Walka z ruchami wywrotowymi przy pomocy jasnego i niesprzecznego z zasadniczymi uprawnieniami obywatelskimi prawa, mieści się w granicach przyjętych zasad.

Przeczulonym warto zaproponować zajęcie się losem więźniów politycznych w krajach pod panowaniem komunistycznym. Mieliby tam wiele okazji do wykazania, jak są przywiązani do wolności.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

W OTWARTE KARTY

Narada czterech mocarstw w Berlinie była przedsięwzięciem ważnym, więc od niepowodzenia tej narady będzie się liczyło nowy półokres i pół-rozdział w powojennej polityce.

Jakże przeto wygląda najogólniej zasadnicza postawa obu stron u progu tego nowego półokresu? Oto Kreml pragnie nadal uprawiać prowadzoną przez rok po śmierci Stalina politykę, która tak się streszcza:

— Ani na krok w niczym nie ustąpić i niczego nie oddać w rzeczywistości, a w słowach głosić gotowość pojednawczą celem bałamucenia nastrojów ogółu w krajach Zachodu.

Więc też na zjeździe partii komunistycznej w Warszawie w połowie marca r.b. Bierut i Chruszczow z Moskwy gęsto mówili i odprężeniu i osłabieniu napięcia.

Natomiast na Zachodzie pp. Dulles, Eden i Bidault, w sprawozdaniach swych po Berlinie, 24 lutego, stwierdzili, że wszelkie złudzenia jakby pojednawczej polityki Rosji po Stalinie prysły w tej naradzie.

A obecnie widać, że kierownictwo polityczne Stanów Zjednoczonych Ameryki, najczujniejsze i najwyraźniejsze w tym względzie, dba o przeciwdziałanie dalszym kołysankom.

BEZ OBSŁONEK

Jeden z bliskich współpracowników p. Forster Dullesa w Departamencie Stanu w Waszyngtonie, p. Robert Murphy, zastępca podsekretarza stanu, w przemówieniu w Los Angeles 10 marca kreślił stanowisko amerykańskie („New York Herald Tribune", 14. 3. 54).

„Narada w Berlinie — mówił on — rozwiała najskromniejsze nadzieje pojednawczości rosyjskiej... Rosja nie zamierza oddać ani piędzi ziemi... Celem Mołotowa w Berlinie było rozbicie świata zachodniego, co mu się nie udało, gdyż jedność zachodnia wyszła z Berlina wzmocniona... Ta jedność jest sprawą być albo nie być. Wytwórczość Stanów Zjedn. Ameryki wraz z sprzymierzeńcami w Europie wynosi w stosunku do Rosji 3:1 w stali, a 2:1 w węglu. Więc Rosją chce zmienić ten stosunek przez przeciągnięcie do siebie ilości europejskiej w rachunku... Narada w Berlinie udowodniła, że niebezpieczeństwo ze strony Rosji jest nie zmniejszone, gdyż ostatecznym celem jej jest podbicie świata wolnego..."

Tak wygląda stan rzeczy w Berlinie w ujęciu Departamentu Stanu w Waszyngtonie.

TWARDO

W pierwszej rozmowie z dziennikarzami, którą p. Dulles odbył od stycznia po swych dwóch podróżach do Berlina i następnie do Caracas w Wenezueli, 16 marca, zaznaczyła się znowu jego czujność i stanowczość.

Główną zaś część tej rozmowy z dziennikarzami poświęcił p. Dulles objaśnieniu swego oświadczenia z 12 stycznia, któtko przed Berlinem, w Radzie Polityki Zagranicznej w Nowym Jorku. Powiedział on tam, że nie będzie tak jak dotychczas, iż Moskwa wybiera sobie miejsce uderzenia, a Zachód dostosowuje się i tylko tam przeciwstawia odpór, ale w razie jakiejkolwiek napaści Zachód uderzy odpornie i głównie atomowo, tam, gdzie uzna to za najskuteczniejsze. Tę sprawę rozwinął p. Dulles obecnie, 16 marca, wobec dziennikarzy bardzo obszernie

Czyli grze Moskwy fałszywymi kartami przeciwstawia Waszyngton obecnie grę w otwarte karty.

St. St.



Fot. W. Bednarski — Londyn

AUGUST ZALESKI

Prezydent Rzeczypospolitej przed podpisaniem nominacji gen. K. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R.P. Decyzji tej oczekuje z niecierpliwością całe społeczeństwo polskie na emigracji.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

KONFERENCJA U PREMIERA

(PAT) Londyn — W wykonaniu zlecenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 marca 1954 Prezes Rady Ministrów odbył w dniu 22 b.m., konferencję z przedstawicielami stronnictw i ugrupowań politycznych, które nie podpisały Aktu Zjednoczenia. Przedstawiciel SL „Wolność" złożył na konferencji oświadczenie, które poddaje krytyce przyjęte teksty Aktu Zjednoczenia i stwierdza w zakończeniu:

„Nie sądzimy, że jest czas na dyskutowanie tekstów zjednoczeniowych, chociaż mamy co do nich, jak to wykazaliśmy, istotne zastrzeżenia. Natomiast wydaje się nam, że nie minął czas na wykazanie dobrej woli stronnictw Rady Politycznej w dwóch kierunkach, a mianowicie:

a) szybkiego i poważnego pod względem liczebnym dopuszczenia ogółu społeczeństwa polskiego na obczyźnie do głosu w sprawach państwowych i —

b) przywrócenie obywatelstwa hasłu: zjednoczenie bez zwycięzców i bez zwyciężonych.

„W sprawie pierwszej uważamy, że wszystkie stronnictwa i ugrupowania polityczne, wchodzące w skład Rady Jedności Narodowej, powinny zobowiązać się, że przeprowadzą dekret o wyborach powszechnych już na pierwszej sesji tej Rady, że wybory będą przeprowadzone przynajmniej w Wielkiej Brytanii w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą sesją Rady — że liczba członków Rady z wyborów nie może być mniejsza, niż liczba członków, pochodzących z powołania przez Prezydenta Rzeczypospolitej i desygnacji stronnictw i ugrupowań politycznych łącznie — oraz, że członkowie Rady, przebywający poza jej siedzibą, będą posiadali przynajmniej te uprawnienia, jakię przewidział dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu Rady Rzeczypospolitej Polskiej.

„W sprawie drugiej należy doprowadzić do równości reprezentacji w Radzie Jedności Narodowej pomiędzy stronnictwami i ugrupowaniami politycznymi, które wchodziły do IV Rady Narodowej R.P., a między stronnictwami i ugrupowaniami, które są zrzeszone w Radzie Politycznej. Jedynie w ten sposób może powstać wzajemne zaufanie, niezbędne dla prawdziwej realizacji zjednoczenia politycznego.

„Jesteśmy przekonani, że nasze propozycje prowadzą do pełnego zjednoczenia obozu niepodległościowego i wzmacniają fundamenty, na których powinno być ono zbudowane."

Przedstawiciele Związku Socjalistów Polskich i Klubu Ziem Wschodnich podzielili słuszność poglądów, wyrażonych w oświadczeniu SL „Wolność".

KOMUNIKAT GABINETU PREZ. RADY MINISTRÓW

(PAT) Londyn — W dniu 15 marca 1954 Prezydent R.P. przekazał Akt Zjednoczenia Prezesowi Rady Ministrów, prosząc go o wyjaśnienie dwóch kwestii: sprawy terminu wejścia w życie Aktu Zjednoczenia, oraz stanowiska tych stronnictw i ugrupowań politycznych, które jeszcze nie złożyły podpisów pod wspomnianym dokumentem.

W tej ostatniej sprawie odbyła się u Prezesa Rady Ministrów w dniu 22 marca 1954 r. konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele Stronnictwa Ludowego „Wolność", Związku Socjalistów Polskich i Klubu Ziem Wschodnich. (Oświadczenie wymienionych Stronnictw i Ugrupowań podaje osobny komunikat PAT-a z dnia wczorajszego).

W sprawie wejścia w życie Aktu Zjednoczenia poza rozmową, jaką odbył Prezydent RP z gen. broni K. Sosnkowskim w dniu doręczenia Panu Prezydentowi powyższego Aktu 15 bm. — odbyła się rozmowa gen. Sosnkowskiego z Prezesem Rady Ministrów w dniu 17 bm.

Ze względu na to, że obie powyższe rozmowy nie dały ostatecznego wyjaśnienia sytuacji, gen. Sosnkowski na prośbę Premiera określił swoje stanowisko w liście do niego z daty 18 bm. Odnośny ustęp listu brzmi jak następuje:

„Rozumiem, że omówienie sprawy terminu wejścia w życie Aktu Zjednoczenia należy obecnie do zainteresowanych bezpośrednio czynników państwowych i politycznych."

W związku z powyższym Prezes Rady Ministrów, stojąc na stanowisku praktycznej realizacji Zjednoczenia, zamierza zaprosić na konferencję wszystkie stronnictwa i grupy polityczne, które Akt Zjednoczenie podpisały, celem omówienia całokształtu spraw związanych z tym tematem.

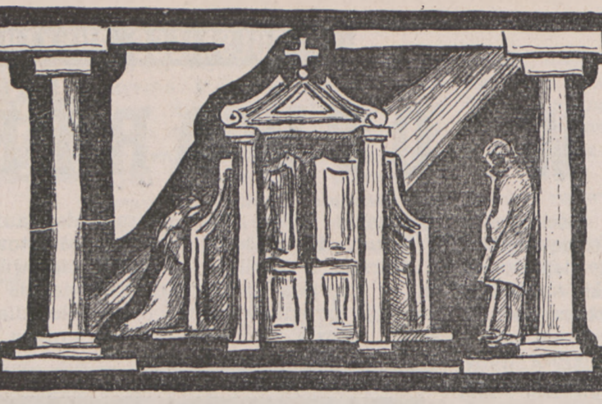
W dniu 24 bm. Pan Prezydent przyjął ponownie Prezesa Rady Ministrów, który zreferował dotychczasowe rezultaty zleconych mu rozmów.

Pan Prezydent RP na zakończenie tej konferencji oświadczył, że propozycja wyznaczenia gen. broni K. Sosnkowskiego Następcą Prezydenta Rzeczypospolitej została uczyniona przez Pana Prezydenta w dniu 22. 12. 1952 r. Stojąc nadal na powyższym stanowisku Prezydent August Zaleski uważa, iż postępująca realizacja zjednoczenia umożliwi mu dokonanie tego aktu państwowego.

◆

Z obowiązku informacyjnego zamieszczamy w całości powyższe dwa komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej, nie mogąc nie wyrazić zdziwienia, że się w ogóle mogły ukazać. Cel tych wszystkich dywagacji jest dla każdego aż nadto przejrzysty, argumenty zaś użyte w nich nie wytrzymują żadnej krytyki. Społeczeństwo w dalszym ciągu oczekuje nominacji gen. K. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta RP, która powinna nastąpić przed podjęciem wszelkich innych kroków dla realizacji zjednoczenia.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

24)

Ksiądz Montmoulin zdawał sobie z tego sprawę, że i przed sądem nie inaczej myśleć o nim będą, a jego zapewnienia o niewinności wezmą za hipokryzję. Odczuwał głęboko doznawane upokorzenie i myślał o goryczy, jaką jeszcze znieść będzie zmuszony. Nic jednak nie mógł uczynić, co by go od tego uchroniło, tylko modlić się. Modlił się więc z cicha z Chrystusem na górze Oliwnej:

— Panie, jeśli można, oddal ode mnie ten kielich, wszelako nie moja, ale Twoja wola niechaj się stanie!

— Więc ksiądz nie chce się przyznać? — pytał raz jeszcze burmistrz.

— Nie mam nic do przyznania — powtórzył ze spokojem kapłan — Może mnie pan uważać za hipokrytę; ja jestem niewinny i ufam w Bogu, że ta niewinność wyjdzie na jaw.

— Zobaczymy przed sądem, co będą myśleli sędziowie przysięgli wobec tak przekonujących dowodów winy księdza! Tymczasem proszę iść z nami do pokoju, gdzie proboszcz będzie łaskaw zamienić te pokrwawioną sutannę na drugą, chociaż co prawda też niezbyt czystą. Złożymy potem razem dowody niewinności księdza: sutannę, koszyk, chustkę i nóż. Potrzeba tylko jeszcze znaleźć u księdza te 12.000 franków, a może i to nam się uda. Na razie możemy być zadowoleni z wyniku dotychczasowych poszukiwań. Ale oto pan Corillou i żandarm. Czy telegram wysłany? Dobrze!

— Przez ten czas i my nie próżnowaliśmy, panie Corillou. Znaleźliśmy koszyk zamordowanej i pokryty krwawymi plamami nóż, którym popełniono morderstwo, oraz chustkę, w którą wytarł go morderca; obie te rzeczy znaczone literami naszego czcigodnego proboszcza!

— Nie może być! — zawołał oberżysta spoglądając złośliwie na znienawidzonego proboszcza — Rzadko budujący przykład: klecha mordercą, rabusiem.

— I obłudnikiem w dodatku, to wszystko razem pod sutanną. Tak, ta sprawa będzie głośna — zakonkludował burmistrz i postanowił wysunąć ten potężny atut przy nadchodzących wyborach. — Teraz chodźmy do mieszkania skończyć protokół przed przybyciem sędziego. Grisable! — zwrócił się do żandarma — proszę iść z księdzem proboszczem i nie spuszczać go z oczu, nawet kiedy będzie zmieniał suknię. Kto wie, ten pan na ukoronowanie swego czynu mógłby jeszcze zechcieć zakończyć śmiercią judaszowską, a ja jestem tego mniemania, że ukazanie się jego przed sądem kryminalnym będzie więcej budującą pokutą.

Fizyczne niedomaganie i udręczenia duchowe sprawiły, że ksiądz Montmoulin zaledwie trzymał się na nogach i chętnie udał się wraz z żandarmem do swej sypialni. Nałożywszy zabłoconą sutannę, rzucił się na łóżko i wkrótce popadł z wyczerpania w dobroczynny sen.

Tymczasem obok w pokoju notariusz pisał długi i mozolny protokół, który zamieniał się w formalny akt oskarżenia biednego kapłana. Nareszcie skończono, przeczytano raz jeszcze pismo, uzupełniono dopiskami po brzegach arkusza i podpisano. Nawet oberżysta położyć musiał swój podpis pod ustępem dotyczącym „odnalezienia ciała".

Z głębokim ukłonem oświadczył Corillou burmistrzowi, że uważa to sobie za wielki zaszczyt. Przyniósł potem koszyk, po który wstąpił do domu w drodze z telegraficznego biura i ustawił na stole butelki, kieliszki, salami i ser, talerze i wszystko potrzebne do posiłku.

— Doskonały Château-Margout, stary i czysty, moi panowie! — zachwalał pan Corillou — Prawdziwe lekarstwo po wzruszeniach i strachach dzisiejszej nocy! Proszę nie gardzić tym małym darem z mojej piwnicy. Niechaj będzie on wyrazem bezgranicznej czci, z jaką odnoszę się zawsze do władz, a szczególniej do naszego nieocenionego burmistrza. Proszę panów wypić ze mną tę szklankę za jego zdrowie. Energia, przezorność, skończona mądrość, z jaką przystąpił do sprawy ponurej zbrodni klerykalizmu i zdarł już z niej niejako maskę obłudy, wyznacza mu honorowe miejsce między najwybitniejszymi urzędnikami naszego powiatu i departamentu, a nawet Francji całej.

Panowie mogli uważać mowę pana Corillou, który za młodych lat był prowincjonalnym aktorem, za stosowną lub nie, godzili się jednak na jedno, że jego pomysł przyniesienia wina i przekąsek był wcale szczęśliwy i nie wzięli mu za złe ulubionych retorycznych popisów. Spędzono zatem resztę nocy przy butelce, omawiając jeszcze uczynione odkrycia i umacniając się w przekonaniu, że nikt inny nie mógł zamordować pani Blanchard, tylko ksiądz Montmoulin.

X.

SĘDZIA ŚLEDCZY

Nareszcie nadszedł dzień. Pierwsze promienie słońca, które w całej swej wspaniałości wzeszło ponad wzgórzami Brignoles, oświeciły cudowny obraz prowansalskiej wiosny. Małe wioski i pojedyncze zagrody, rozsiane w dolinach pomiędzy Sainte Baume a łańcuchem wzgórz Sainte Victoire obramowane były wieńcem kwitnących śliw i brzoskwiń, wśród których uwijały się i brzęczały pracowite pszczółki, zbierając skrzętnie słodki nektar i znosząc go do swych słomianych domków, podczas gdy zięby wydzwaniały na wszystkich gałęziach radosny hymn wiosenny. Tu i ówdzie rozlegał się odgłos dzwonu, wzywający mieszkańców wiosek na Mszę świętą.

Pobożne kobiety i gromadki szkolnych dzieci kierowały się w stronę kościołów, pozostały naród ciągnął ku ogrodom i winnicom do pracy.

Jedynie życie mieszkańców Sainte Victoire nie biegło dzisiaj zwykłym trybem. Zaledwie rankiem otworzono drzwi domostw, straszna wieść o popełnionym morderstwie szerzyć się zaczęła z ust do ust.

— Słyszeliście, sąsiadko — wołała Kamila do Teresy przez ulicę — zamordowano dobrą panią Blanchard!

— Na miłość Boską! To nie może być!

— Tak, a co najokropniejsze — rozlegało się z drugiego okna — powiadają, że zabić ją miał ksiądz proboszcz nożem od krajania chleba!

— Ach, Boże, jak możecie mówić tak straszne rzeczy? Popełniacie grzech śmiertelny!

— Dlaczego nie miałoby tak być? Księża nie są na włos lepsi od innych ludzi. Czyż w Paryżu, przed laty, nie zasztyletował w kościele ksiądz arcybiskupa i został za to zgilotynowany? Zresztą mówiła mi o tym służąca pana Corillou, oberżysty spod „Złotej Róży". Musiała nosić śniadanie do klasztoru dla pana burmistrza i panów z sądu. Pan burmistrz, pan notariusz i pisarz gminny — mój Boże, toż to była jego siostra! — siedzieli w klasztorze przez całą noc i wszystko odkryli!

— Ach ci! Teraz już doprawdy nie wierzę, żeby nasz ksiądz proboszcz, taki pobożny, świątobliwy i miłosierny człowiek, miał dopuścić się zbrodni. Żaden z tych panów nie chodzi w niedzielę na Mszę świętą, ani na Wielkanoc do Komunii świętej. Proboszcz jest im już od dawna solą w oku, będą się starali spędzić na niego to przestępstwo.

Tak stawała w obronie księdza Montmoulin rosła, krzepka kobieta, zaciskając pięści na wspomnienie „tych panów".

— Strzeż się, pani sąsiadko! — rzekła jej nieśmiało kobiecina, która przysłuchiwała się dotąd oniemiała z przestrachu — Gdyby burmistrz słyszał, co pani mówi, kazałby panią wtrącić do więzienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

* Zagadki dla dzieci *

* * * * * * * *

PRZEKŁADANKA

Należy wybrać z alfabetu trzy następujące po sobie litery i przestawiając ich porządek ułożyć nazwę znanej jarzyny.

LITERÓWKA

Do pon ższych wyrazów dodać po jednej literze na początku i z dodanych liter ułożyć nazwę państwa w Europie Środkowej.

...LAMA, ...POLE, ...EWA, ...ŁAWA, ...RATA, ...TOM.

Rozwiązania z podaniem imienia, nazwiska, wieku i adresu dziecka należy nadsyłać do dnia 7 kwietnia. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci książeczki „Historia o Maciusiu i lokomotywie".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

POZIOMO: Antena, ma, beret, rak, ona, oracz, ta, bramka. PIONOWO: Tubka, amen, atak, grot, rozum, Arab.

Nagrodę w postaci książeczki „Wiosna, lato, jesień, zima" otrzymuje na podstawie losowania Jerzy Żeromski, lat 10, 2, Fairfield Rd., Toller Lane, Bradford 8.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak, lat 8; Marzenna Brunicka — 11, Małgosia Borzyskowska — 7, Krysia Borucka — 9, Teresa Banszak — 9, Elżbieta Brzezińska — 10, Janusz Bach — 9, Wiesław Budzyński — 10, Staś Bytnar — 10, Urszulka Czerska — 8, Anna, Dziuba — 9, Krzysztof Dziuba — 11, Krystyna Filipowicz — 11, Ewa Gruszecka — 8, Elżunia Iwanow — 9, Julitta Kubiak — 10, Anna Michałowska — 10, Jan Matusiewicz — 10, Irena Podleska — 9, Krysia Ponikiewska — 7, Stefan Przedrzymirski — 6, Zbigniew Piekarski — 7, Zbigniew Puchowicz — 9, Jadwiga Pytel — 6, Basia Richter — 7, Jacek Rzewuski — 7, Stanisław Rakowski — 11, Ryszard Rubin — 10, S. Słupski, Józefa Skotna — 13, Terenia Stankiewicz — 8, Lucia Szkoda — 10, Basia Suder — 7, Basia Szwedzińska — 8, Jurek Szymkiewicz — 8, Ryś Waller — 7, Zygmuś Winnik — 7, Danusia Winnik — 8, Urszula Żeglińska — 10.

* * *

Zbysio Chydzik z Northwick Park Hostel Blockley, Glos. przysłał nam następujący wierszyk,

KOCHANA GAZETKO!

Dlaczego taka trudna jest twoja Krzyżówka?
Bo gdy zacznę myśleć, zaraz boli główka.
A Mamusia mówi: musisz zgadnąć sam.
Powiedz mi, Gazetko, co ja robić mam?
Bo ja zawsze odgadnę tylko troszeczkę,
A bardzo chciałbym dostać książeczkę.

Zbigniew Chydzik, lat 7,
Northwick Park

Staraj się, Zbysiu, odgadywać sam krzyżówki, a na pewno wygrasz kiedyś książeczkę. Za wierszyk posyłamy Ci jako nagrodę książeczkę Jana Lechonia „Historia o jednym chłopczyku i o jednym lotniku".

KRONIKA KULTURALNA

MISTRZ AUTOREKLAMY, Jakub Epstein, którego wizje rzeźbiarskie wywołały i nadal jeszcze wywołują wiele sprzecznych krytyk, został przy noworocznych inwestyturach angielskich podniesiony do stanu szlacheckiego. Jak zaznaczono, tytuł ten ma być nagrodą za 50-letnią działalność artystyczną Epsteina w Anglii, która stała się jego drugą ojczyzną. Prasa miejscowa podaje z okazji odznaczenia szczegóły biograficzne świeżo upieczonego „Sira" i stąd dowiadujemy się, że urodził się on przed 73 laty w Nowym Jorku, jako syn emigrantów z Polski. Dom rodziców ze swą surową ortodoksyjną atmosferą, lektura dzieł Dostojewskiego, a potem szeroki dech nowojorskiego Broadwayu — to były owe zasadnicze elementy, które zdecydowały o późniejszym rozwoju artystycznej wyobraźni rzeźbiarza. Mając zaledwie dwadzieścia lat, przybywa on do stolicy imperium brytyjskiego, by tu uchwycić jeszcze ostatnie przebłyski świetności ery wiktoriańskiej, a z nimi niebywałą koniunkturę na wszelkie prace artystyczne. Osiada w Chelsea i tam, w swej pierwszej prawdziwej pracowni wykonuje w ciągu 8 lat grupę 18 monumentalnych postaci, zamówionych przez Brytyjski Związek Medyczny dla ozdobienia frontonu gmachu tej instytucji przy Strandzie w Londynie. Praca ta przynosi jego nazwisku duży rozgłos i liczne zamówienia. Tak powstaje potem szereg rzeźb, częściej potępianych za śmiałość formy i wyrazu, niż podziwianych ze względu na niewątpliwie rewolucyjny charakter na ówczesne czasy pojmowania przez Epsteina zadań sztuki rzeźbiarskiej. Mimo wszystko fachowa krytyka zalicza go do rzędu niepospolitych umysłów artystycznych i jako najcelniejsze jego dzieła wymienia pomnik naturalisty Hudsona w Hyde Parku, kompozycję „Dzień i noc" na frontonie stacji kolejki podziemnej w St. James, a ostatnio tak silnie dyskutowaną „Madonnę z Dzieciątkiem".

◆◆◆

POD NOGI KRÓLOWEJ rzucił swój płaszcz Warren Kidd, który stał w tłumie mieszkańców Jamajki, witających władczynię imperium w chwili lądowania na wyspie. Wywołało to popłoch i konsternację miejscowych czynników oficjalnych, a policja natychmiast aresztowała Kidda i usunęła go z trasy przejazdu królowej. Po wstępnych badaniach rzecz wyjaśniła się, gdy szarmancki Murzyn oświadczył, iż nie mógł ścierpieć widoku stóp królewskich na błotnistej drodze, co sprzeciwia się jego pojęciu o najwyższej czci, jaka powinna być okazywana głowom koronowanym. Dziwnym zbiegiem okoliczności ten sam gest wykonał znakomity rycerz sir Walter Raleigh, gdy nie przygotowano kobierców dla wyścielenia drogi, którą przejść miała królowa Elżbieta I. Jest co najmniej wątpliwym, by mr. Kidd na Jamajce znał historię gestu sira Raleigh'a, a jeśli nawet ją znał, by bez wyjątkowej pobudki wewnętrznej gest ten chciał naśladować. Może właśnie dlatego siedmiu posłów do Izby Gmin, ze wszystkich trzech partii wysłało do rycerskiego Murzyna depeszę, w której treści znalazły się słowa: „Jest nam przykro, że pana szlachetny gest został chwilowo źle zrozumiany".

J. Largo

JAK PRACUJE „RADIO WOLNEJ EUROPY"

Wywiady z uchodźcami, którzy przed dwoma godzinami przekroczyli granicę — Archiwum informacji zza żelaznej kurtyny — 21 radiostacji w Europie — Ostrzeżenia dla zbrodniarzy sowieckich

KARL KOCH, korespondent Radia Wolnej Europy, zaprosił przed dom swych przyjaciół, zabrał ich i razem wyruszyli w góry, na zasłużony odpoczynek, na week-end. Dzień był lipcowy, piękny. Po drodze Koch nastawił radio. Speaker kończył właśnie czytanie wiadomości, gdy nagle dodał jeszcze jedną: — Dowiadujemy się, że przed chwilą ośmiu Czechów przedostało się przez granicę w czołgu własnego wyrobu.

Nie namyślając się długo, Koch porzucił projekt miłego odpoczynku i pognał do nadgranicznego miasteczka, które speaker na szczęście wymienił. Zaledwie dopadł uciekinierów, do miasteczka przyjechał Bill Geib, spec Radia Wolnej Europy od wydarzeń nadzwyczajnych, który przywiózł z Monachium dwa aparaty do nagrywania na taśmę oraz kilku Czechów, pracujących w czeskiej sekcji radia. W dwie godziny później poszedł na antenę wywiad z uciekinierami, którzy dokładnie opisali szczegóły swej niezwykłej ucieczki. Dla czerwonych tyranów Czechosłowacji musiało to być wydarzeniem upokarzającym.

Praca radiotów na tym jednak nie skończyła się. Dopiero teraz zabrali się do szczegółowego badania uciekinierów, do skrupulatnego wydobywania od nich najmniejszych, pozornie najbłahszych wiadomości. Wypytywali o warunki pracy, o ceny najrozmaitszych artykułów, o działalność miejscowych organizacji komunistycznych. Potem wszystkie zebrane informacje przekazali do kwatery głównej, gdzie je zakartotekowano.

Gdy uciekinier posiada wyjątkowo dużo informacji, pracownicy Radia Wolnej Europy przygotowują specjalny raport, w którym nie pomijają nawet takich drobiazgów, jak: które numery autobusów jeżdżą po danej ulicy i jak często się psują.

Rezultatem tych cierpliwych badań jest cotygodniowy obszerny raport, liczący do 40.000 słów, wydawany dla wszystkich sekcji radia, to jest dla Polaków, Czechów, Węgrów, Rumunów, Bułgarów i Albańczyków. Przedstawiciele każdej z tych sekcji wyławiają w raportach wszelkie nieścisłości albo wiadomości nieprawdziwe i nowy materiał porównują z materiałami zebranymi w ciągu trzy i pół letniej działalności radia. W ten sposób powstaje archiwum, które opisuje fakty z każdej dziedziny życia poza żelazną kurtyną.

Radio Wolnej Europy zdobywa swe informacje nie tylko przez indywidualne wywiady z uciekinierami, ale także przez interpretowanie komunistycznej prasy i badanie wszelkiego rodzaju dokumentów, jakie mogą się przedostać poza żelazną kurtynę. Toteż w ramach Radia Wolnej Europy zorganizowano sieć składającą się z 15 biur, rozsianych wzdłuż zachodniej granicy sowieckiego imperium, od Sztokholmu aż po Konstantynopol. Dziennikarze zatrudnieni w tych biurach i liczni korespondenci, ciągle czuwają, by nawet najmniejsza wiadomość nie przepadła nie zauważona.

Radio Wolnej Europy posiada 21 radiostacji, rozsianych po Niemczech i Portugalii, które nadają razem prawie 2500 godzin tygodniowo. Toteż zagłuszanie ich sprawia komunistom sporo trudności, tym bardziej, że przykładają do niego ogromnie dużo wagi. Technicy Radia Wolnej Europy wynaleźli przy tym sposób na to, by przeoić najsilniejsze nawet zagłuszanie, i stosują go w pewnych wypadkach. I tak, gdy umarł Stalin, wszystkie radiostacje Wolnej Europy nastawiono po kolei na tylko jeden z krajów za żelazną kurtyną, przez pół godziny nadając jedną wiadomość: „Stalin nie żyje!" Tym sposobem Radio Wolnej Europy ubiegło prasę i radio komunistyczne o od 3 do 9 godzin. Powiadamia ono narody pod komunistycznym panowaniem również o upadku dygnitarzy, zanim komuniści podają to oficjalnie do wiadomości.

Niektóre z audycji Radia Wolnej Europy skierowane są pod adresem komunistów, którzy słuchają go chętnie, bo wiedzą, że z własnej prasy niewiele mogą się dowiedzieć. W jakiejś bułgarskiej wiosce zaufany radiotechnik, który nastawiał publiczne „szczekaczki", w czasie oficjalnych audycji komunistycznych sam słuchał Radia Wolnej Europy. Któregoś dnia pomylił wtyczki i ku radości mieszkańców wioski publiczne „szczekaczki" nadały audycje o zbrodniach, popełnianych przez komunistów w bułgarskich obozach koncentracyjnych. Radiotechnik oczywiście natychmiast znikł.

Radio Wolnej Europy ostrzega również szczególnie okrutnych sowieckich „gauleiterów" i „lagerführerów", że ich zbrodnie są na Zachodzie znane. Takie ostrzeżenie usłyszał m. in. Józef Goda, kierownik kopalni węgla nr 6 w Tatabanya na Węgrzech. „Dajemy ci ostatnią szansę poprawy" — ostrzegł głośnik. W dwa miesiące później, w lipcu 1953 r., na zachód od Salzburga przedostał się robotnik kopalni nr 6 i stwierdził, że po tym ostrzeżeniu Goda się poprawił. Komuniści bowiem dobrze wiedzą, że „Czarna Książka" Radia Wolnej Europy zawiera wiele tysięcy nazwisk (75.000 samych tylko Czechów) komunistów, którzy się wsławili okrucieństwem i którzy, w razie wyzwolenia, staną przed sądami oskarżeni o najróżnorodniejsze ponure zbrodnie. Miejmy nadzieję, że chwila ta przyjdzie prędko.

M. Saliński

PRZEGLĄD FILATELISTYCZNY

CHINY

W Chinach wyszła nowa seria znaczków, poświęcona tzw. „obronie pokoju" przedstawiająca „gołąbka pokoju" Picassa. Jest to już trzecia seria z cyklu obrony pokoju. Znaczki mają kształt kwadratowy i wydane są w trzech wartościach: 800 400 i 250 yuanów w kolorach fioletowym, brązowym i szarym.

SKANDYNAWIA

Kierownicy ministerstw pocztowych wszystkich krajów tzw. nordyckich mają w niedługim czasie podpisać umowę, na podstawie której wydane będą znaczki „skandynawsko-nordyckie". Znaczki te będą identyczne dla wszystkich państw północnej Europy i takiej samej wartości. Różnić się będą wyłącznie napisem nazwy państwa, w którym będą wydane.

FRANCUSKA AFRYKA ZACHODNIA

Nowy znaczek wartości 15 fr. znalazł się w obiegu w Francuskiej Afryce Zachodniej. Poświęcony jest uczącej się młodzieży tubylczej. Znaczek przedstawia studenta Murzyna przy stole z książką na tle okna, przez które widać krajobraz afrykański. Znaczek wydany bardzo estetycznie.

HOLANDIA

W Holandii wykupiono już nową serię znaczków, poświęconych dzieciom. Znaczki projektował malarz Kupershosk z Amsterdamu. Utrzymane w stylu bardzo prostym, w kształcie prostokąta. Wszystkie (seria 5 znaczków) mają umieszczone na pierwszym planie główki dziecięce. Wydanie dwukolorowe, ofsetem.

NARODY ZJEDNOCZONE

Organizacja Narodów Zjednoczonych wydała dla uczczenia „Dnia praw człowieka" 2 znaczki po 3 i 5 centów amerykańskich, których reprodukcję zamieszczamy.



Dwa dalsze znaczki wydane na cześć światowej organizacji rolnictwa, są oczekiwane w najbliższym czasie.

EGIPT

Licytacja zbiorów znaczków b. króla Faruka przyniosła już 100 tys. funtów. Pomiędzy rozmaitymi kolekcjami sprzedano wspaniały zbiór znaczków egipskich od roku 1866 począwszy aż po rok 1951. Sprzedano również dwa albumy znaczków egipskich w arkuszach próbnych w 4 kolorach każdy, na podstawie których władze egipskie dokonywały wyboru ostatecznej emisji. Albumy te zawierające 14.050 znaczków osiągnęły sumę £ 2.750. Wiele z tych znaczków stanowi unikaty.

AUSTRALIA

Administracja poczt australijskich postanowiła ofiarować królowej Elżbiecie II album zawierający kopie wszystkich znaczków pocztowych, wydanych w Australii od chwili założenia poczty na tym kontynencie. Album, który stanowi unikat w swoim rodzaju, będzie oprawny w skórę kangura.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

◆ **Tegoroczne finałowe rozgrywki** o polskie mistrzostwo tenisa stołowego w grach pojedynczych i podwójnych odbywają się dnia 3 i 4 kwietnia w Domu Kombatanta w Manchesterze (188a, Shrewsbury Street, Manchester, 16). Początek gier dnia 3 kwietnia o godz. 15.00. Odprawa zawodników o g. 14.30. Gospodarzem mistrzostw jest Kombatancki Klub Sportowy „Amatorzy".

W finałach spotkają się zawodnicy, którzy mają za sobą duże sukcesy na różnych turniejach i w polskich mistrzostwach. Jest też spora ilość zawodników, którzy po raz pierwszy grają w finałach; w eliminacjach wykazali doskonałą formę. Podział na pięć grup terenowych okazał się szczęśliwym, bo w eliminacjach uczestniczyła większa ilość zawodników niż w latach ubiegłych. Liberalny system eliminacji pozwoli licznym zawodnikom na udział w finałach.

Do finałów gry pojedyńczej zakwalifikowali się z grupy z „Derby" — Piotrowski, Kolebuk, Grabowski, Połysz, Jakubiec, Młynarz, Siewko i Cejer; z „Birmingham" — Jochym, Ciesielski, Sosnowski, Wróblewski, Cukierman; z „Londynu" — Schramm, Łukowicz, Niebieszczański, Schazighino, Łappo, Janowicz, Daniłowicz, Halewski; z „Manchester" — Ślizowski, Opeldus, Komorek, Selwesiuk, Kozłowski, Cieślak, Ressel, Młynarz, Wojciechowski, Jutrzenka, Zięba, Pronobis; z „Walii" — Szymański, Pilny, Ostanek, Franielczyk.

— Tytułu mistrza broni Ślizowski (Gryf, Preston); w grze podwójnej mistrzami byli bracia Jutrzenka („Amatorzy", Manchester). Z. Schramm (YMCA, Londyn) tytuł mistrza zdobył przed dwoma latty; w tym roku zrezygnował z innego turnieju, by uczestniczyć w polskich mistrzostwach. Londyn w tym roku będzie bardzo mocno reprezentowany przez najlepszych pingpongistów polskiej YMCA (Schramm, Łukowicz, Łappo, Janowicz, Daniłowicz, Halewski). Manchester ma aż 12 zawodników w finałach.

ZE ŚWIATA

◆ **Na mistrzostwa świata w piłce nożnej** wyznaczono 16 sędziów: Schmetzer (Niemcy), Ellis i Ling (Anglia), Steiner (Austria), Francken (Belgia), Viana (Brazylia), Azensi (Hiszpania), Vinçenti (Francja), Zsolt (Węgry), Oriandini (Włochy), da Costa (Portugalia), Wissling (Szwajcaria), Marino (Urugwaj), Griffiths (Walia), Stefanowic (Jugosławia); Szkocja ma wyznaczyć kandydata dodatkowo.

— Olimpiadę w r. 1956 organizuje Australia, ale igrzyska zimowe odbędą się w Cortina d' Ampezzo (Włochy) w czasie od 26 stycznia do 5 lutego 1956. Cortina ma doskonałe warunki na tego rodzaju imprezę; śnieg się utrzymuje od listopada do końca kwietnia. W programie mistrzostw: narciarstwo, jazda szybka na lodzie, jazda figurowa kobiet i mężczyzn, zawody bobslejowe i turniej hokeja na lodzie.

KRONIKA LONDYŃSKA

OŚRODEK NAUCZANIA KORESPONDENCYJNEGO
dla dzieci, młodzieży i dorosłych

— O trzysta metrów od domu był las, pełen grzybów, poziomek, zajęcy i wilków — pisze jakiś uczeń Ośrodka Nauczania Korespondencyjnego w swym wypracowaniu. — Poznań jest na ogół miastem czystym, ale też są fabryki, które wyrabiają nawóz sztuczny — pisze ktoś inny. I ciągle napływają pytania od zafrapowanych dzieci, próbujących zgłębić tajemnice świata, poszukujących wiedzy za wszelką cenę. „Dlaczego księżyc jest taki duży i czerwony jak wschodzi?". „Dlaczego Murzyn jest czarny?", „Gdy smok zjadał dziewczynki, czy nie łaskotały go ich warkocze?" Wobec takich pytań zblazowany rosły, któremu się wydaje, że pojadł już wszystkie rozumy, wzrusza ramiona i pogardliwie mruczy: „Naiwność", nie zdając sobie sprawy z tego, że tylko poeta i dziecko mają dar widzenia rzeczy takimi, jakimi one naprawdę są.

Pielęgnowanie w dziecku tej postawy otwartego serca i rozumu jest jednym z naczelnych zadań szkoły. Lecz na emigracji szkoły są angielskie, to znaczy, ze w angielskie formy wtłaczają duszę kształconą w polskim domu, w polskiej tradycji, uczulaną na polski sposób. Wynarodowienie polega na tym, ze angielskie wychowanie weźmie górę, że polskość zmaleje do sentymentu, opłatka wigilijnego, rzewnego westchnienia raz na rok.

Toteż polskie wychodźstwo w Wielkiej Brytanii powinno byc zadowolone, że swoje dzieci może kształcić w Ośrodku Nauczania Korespondencyjnego, który mieści się w Londynie, pod adresem 5, Princes Gardens, S.W.7, tel. KENsington 6919. Że Ośrodek zadanie swe spełnia świetnie, świadczą o tym listy, zarówno od rodziców jak i od uczniów. Oto charakterystyczny głos ojca: „Widzę z przyjemnością, jak dużo Ksawery skorzystał przez te trzy lata. Coraz mniej potrzebuje mojej pomocy, czyta sam chętnie — a co najważniejsze, ma głębokie poczucie swojej polskości..." I głos ucznia: „Ten rok przyniósł mi dużo korzyści, gdyż wszystkie lekcje robiłem sam, bez pomocy Rodziców. Coraz bardziej cenię naszą piękną polską mowę i uważam, że lekcje z Ośrodka w ciągu całego roku były piękne i dla nas bardzo pożyteczne..."

Czym sobie wytłumaczyć, że ilość uczniów Ośrodka ustawicznie spada? Niewątpliwie rodzice nie wiedzą o istnieniu Ośrodka, albo jeżeli wiedzą, nie zdają sobie sprawy z tego, że kursy przygotowywane są przez wybitne siły fachowe, że wypracowania, przesyłane przez uczniów do Ośrodka nauczyciele poprawiają z prawdziwym pietyzmem. Jakiś ojciec pisał: „Jestem zaskoczony poziomem opracowywania lekcji i stosunkiem do dziecka, daj Boże, żeby więcej rzeczy na emigracji było prowadzonych z takim sercem i rozumem." Opłaty nie powinny przerażać, są bowiem pobierane w stosunku do dochodów. Osoby albo małżeństwa zarabiające poniżej £ 240 rocznie nie płacą za naukę nic, po czym opłaty wzrastają od 10/-s. wzwyż do £ 12 dla tych, co zarabiają więcej niż £ 650 rocznie.

Lecz Ośrodek prowadzi kursy nie tylko dla dzieci, ale także dla młodzieży i dorosłych. Ta młodzież, która ukończyła angielskie szkoły średnie, może zapisać się na kursy ze szczególnym dla siebie pożytkiem, ale nawet byli uczniowie polskich szkół niejednego się nauczą. Warto przy tym podkreślić, że skrypty, przesyłane przez Ośrodek, należało by wydać, co jednak ze względu na brak funduszów jest mało prawdopodobne. Uczniowie natomiast zbierają skrypty starannie i wielu z nich nawet je sobie oprawiło.

Odbiorcy kursów Ośrodka rozrzuceni po całej Wielkiej Brytanii, mieszkają w Anglii, Kornwalii, Walii, Irlandii, Szkocji. Ze skryptów korzystają nauczyciele nawet poza wyspami brytyjskimi. Toteż rodzice, którzy zapisują swe dzieci na uczniów Ośrodka, oddają usługę przede wszystkim sobie i swoim dzieciom.

Z TEATRU

„PTAK"



Fot. W. Bednarski — Londyn.

„Ptak", powszechnie uznany za najlepszą sztukę Jerzego Szaniawskiego a przez wielu — za najdoskonalszą komedię polską lat 1918-1939, wydawał mi się kiedyś utworem czarującym. Dziś czar nie tyle prysł, ile zmalał, „Ptak" okazał się ptaszkiem, po dawnemu złocistym, lecz tyciusieńkim. Dobry żart z sensem głębokawym, nie naprawdę głębokim. Ładna i wesoła komedia, nic więcej.

Dyrekcja ambitnego Teatru Aktora głosi w programie: „Rzecz dzieje się dzisiaj, bo i dzisiaj można spotkać typy jakby z nieprawdziwego zdarzenia". Typy typami, ale „Ptak" nie dzieje się dzisiaj z jednej prostej przyczyny: w ciągu ostatnich dwudziestu lat zmienił się zupełnie klimat uczuciowy otaczający dwa ważne w tej sztuce pojęcia: postępu i konserwatyzmu. Nawet najmłodsi z nas nie ufają już ślepo pierwszemu i nie szydzą bezlitośnie z drugiego. „Ptak" się przez to postarzał, a raczej postarzał się świat.

Teatrowi Aktora należy się uznanie za niespodziewanie dobre przedstawienie. Wojciech Wojtecki włożył dużo doświadczenia i pomysłowości w reżyserię. Jako aktor — mówił bardzo ładnie, wyglądał gorzej. Przeciwnie się rzecz miała z p. Krystyną Sulimirską. Z kwartetu: burmistrz i radcy, najlepszy był Adolf Bożyński, niezły — Stanisław Kostrzewski, Mieczysław Malicz i Tadeusz Faliszewski — zbyt rewiowi. Jedną z najtrudniejszych ról bardzo dobrze zagrała p. Krystyna Dygat, jedną z najłatwiejszych — świetnie Władysław Prus-Olszowski. Józef Bzowski, Ryszard Kiersnowski (niepotrzebnie hałaśliwy) i Zygmunt Rewkowski zagrali swe role na ogół poprawnie. Jan Smosarski udatnie rozwiązał łamigłówkę, jaką dla dekoratora stwarza ciasnota scenki „Ogniska".

M. S.

REKOLEKCJE NA PADDINGTONIE

W parafii polskiej na Paddingtonie odbędą się rekolekcje wielkopostne w angielskim kościele katolickim Sacred Heart przy Quex Road, Kilburn. Nauki rekolekcyjne będzie głosił ks. Tadeusz Pelczar, S.J. w dniach 6 i 8 kwietnia o godz. 7.30. Spowiedź w sobotę, 10 kwietnia od godz. 6 wieczór.

Notatki

Na wieczorze wtorkowym w Ognisku Polskim, w dniu 23 marca, wystąpił Tadeusz Kiersnowski, który mówił o „Łowiectwie kresowym". Gospodynią była p. Maria Karnicka.

Sprawę „Odszkodowań dla kacetowców" przedstawił p. Z. Lilienthal w środę, dnia 24 marca, w Domu Polek.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie odbyło się w sobotę, dnia 27 marca, w Instytucie im. gen. Sikorskiego.

Białoruski Chór Studencki z Louvain dał w sobotę, dnia 27 marca, koncert w Westminster Cathedral Hall dla uczczenia 36-lecia ogłoszenia niepodległości Białorusi.

Przy Devonia Road, w sali parafialnej, odbyły się w niedzielę dnia 28 marca, dwa odczyty: Janusza Kowalewskiego na temat „Wewnętrznych tarć wśród komunistów w Polsce" i Jana Jareckiego o „Materialnych podstawach akcji niepodległościowej".

Staraniem Związku Ziem Północno-Wschodnich i Koła Kijowian prof. dr Walerian Kwiatkowski wygłosił w niedzielę, dnia 28 marca, w sali Stowarzyszenia Techników Polskich, odczyt pt. „Taras Szewczenko w kręgu idei romantyzmu polskiego".

Inauguracyjny koncert dała w sobotę, dnia 27 marca, nowa Orkiestra Polska przy Kole SPK Nr 30 pod batutą Czesława Kaznowskiego z udziałem Kathrin Laskiewicz (sopran).

JAN WINCZAKIEWICZ W LONDYNIE

Jan Winczakiewicz, poeta, esseista i krytyk znany czytelnikom „Życia", zamieszkały w Paryżu, gdzie pracuje w radio francuskim, przyjechał do Londynu na krótką wizytę.

W czwartek, dnia 25 marca, Winczakiewicz wystąpił na wieczorku autorskim, zorganizowanym przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Instytucie im.gen.Sikorskiego. W imieniu Związku Pisarzy przywitał poetę dr Tymon Terlecki, po czym Stanisław Baliński w krótkim słowie wstępnym scharakteryzował poetycką sylwetkę gościa. Następnie Winczakiewicz z pomocą Toli Korian przedstawił swą twórczość oryginalną oraz przekłady poezji hiszpanskiej. Jego przekłady Garcia Lorki, poety zamordowanego przez frankistów w czasie wojny domowej, ukazały się nakładem Oficyny Poetów i Malarzy.

Jan Winczakiewicz urodził się „w latach dwudziestych", jak to określił Baliński. W czasie wojny walczył w szeregach P. S. Z. zdobywając krzyż walecznych i virtuti militari. Do Londynu przyjechał obecnie po raz pierwszy.

W piątek po południu Związek Pisarzy gościł Winczakiewicza na herbacie w Domu Pisarza na Hampstead.

Listy do Redakcji

ODPOWIEDŹ MICHAŁOWI OSIE-GDERSKIEMU

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem p. Michała Osa-Gderskiego pt. „Czysta poruta", pragnę podać pewne wyjaśnienia, które dadzą właściwy obraz reakcji społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii na prowadzoną tu obecnie akcję pomocy dzieciom polskim w Niemczech.

Jeżeli chodzi o przyjazd tych dzieci, to na apel do społeczeństwa w tej sprawie posypało się tyle ofiar pieniężnych, propozycji przyjęcia dzieci u siebie i darów w naturze, że można było sprowadzić nie 5 a 50 dzieci, gdyby nie długotrwałe formalności przyjazdowe i koniec wakacji. Piątka przybyłych z Niemiec dzieci podbiła serca wszystkich, którzy się z nimi zetknęli, nawiązała kontakt z dziećmi polskimi w Anglii, w wyniku którego powstała akcja pomocy dzieci — dzieciom, a jeden z przybyłych chłopców, który w roku ubiegłym spędził wakacje w zakładzie ojców marianów, obecnie został przez nich przyjęty na bezpłatną naukę.

Przyjazd tych dzieci do Anglii spowodował zainteresowanie się tutejszego społeczeństwa losem dzieci polskich w Niemczech i ułatwił nam zapoczątkowanie akcji pomocy im. Dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii wysłano do Niemiec paczki zawierające słodycze, zabawki, gry sportowe i książki polskie, którymi w okresie Bożego Narodzenia zostało obdarowanych przeszło 1.500 dzieci w 24 obozach, oraz 20 świetlic obozowych otrzymało po kilkanaście książek polskich dla dzieci i młodzieży, jak również wydawnictw młodzieżowych.

Dzięki staraniom Zjednoczenia Polek Komisja Główna Skarbu Narodowego wysłała do Niemiec przeszło 1.500 podręczników polskich, oprócz tego szereg instytucji i osób prywatnych przyczyniło się do wysłania dalszego tysiąca podręczników i książek polskich.

Najpoważniejszym wkładem społeczeństwa polskiego w W. Brytanii jest pozyskanie przez Sekcję Pomocy Indywidualnej Komisji Pomocy Dzieciom Pol. w Niemczech 300 stałych opiekunów, którzy co miesiąc od przeszło roku, wysyłają paczki żywnościowe dla 300 dzieci, nad którymi roztoczyli stałą opiekę. Liczba tych opiekunów z dnia na dzień wzrasta. Wysyłając paczki nawiązują oni bliższy kontakt listowny z dzieckiem, wchodząc w troski i potrzeby całej rodziny, obdarzając dzieci również odzieżą, zabawkami i paczkami świątecznymi. Jeżeli przeliczymy ten wkład na pieniądze, licząc również wartość wysłanych przeszło dwóch tysięcy sztuk odzieży, otrzymanej z darów, — to wyniesie to przeszło £ 3.000. — Niezależnie od tego opłacany jest lokal jednej z większych szkół polskich w Niemczech w Neustadt, której groziło zamknięcie wobec braku funduszy, oraz czesne czterech najlepiej uczących się dziewczynek, celem umożliwienia im dalszej nauki. Poza tym zorganizowana w grudniu ub. roku przez Komisję Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech zbiórka na terenie W. Brytanii dała przeszło £ 800.

Reasumując powyższe wydaje mi się, iż nie przesadzę, gdy wartość pomocy udzielonej przez tutejsze społeczeństwo polskie dzieciom naszym w Niemczech określę sumą około £ 5.000.

Może podane cyfry nie są tak imponujące, jak 13.000 paczek świątecznych wysłanych z Holandii, ale musimy podkreślić, że pomoc wysyłana z Anglii, jest stałą, nie sporadyczną. Jak nam wiadomo, akcję pomocy dzieciom polskim w Niemczech uruchomiono na wielką skalę z inicjatywy grupy dziennikarzy holenderskich z prowincji Gelderland, wysyłając omawiane paczki i starając się już obecnie o sprowadzenie na wakacje do Holandii 500 dzieci, — co jest niewątpliwie zasługą tamtejszych Polaków, a przede wszystkim Koła SPK. Inicjatywa bezsprzecznie była polska, ale koszty paczek i pobytu dzieci w Holandii ponosi przede wszystkim społeczeństwo holenderskie. Natomiast omówiona powyżej pomoc z terenu Anglii jest wyłącznie wkładem Polaków.

Nie można jednak pominąć milczeniem udziału w tej akcji społeczeństwa angielskiego, które z polskiej incjatywy stwarza organizację przychodzącą z pomocą chorym, starym i samotnym Polakom w Niemczech, wysyłając im stałą pomoc żywnościową i odzieżową. Grupa angielskich wychowanek Sacre Coeur zaapelowała, by w bleżącym Roku Maryjnym Dzieci Marii wzięły sobie za cel przychodzenie z pomocą biednym dzieciom polskim w Niemczech.

P. Osa-Gderskiego pragniemy zapewnić, iż z radością współdziałać będziemy w organizowaniu kolonii wakacyjnych dla dzieci z Niemiec na wyspie Canvey, mając już szereg zgłoszeń osób, pragnących przyjść z pomocą w akcji sprowadzenia dzieci na wakacje do W. Brytanii, — tak, jak zawsze współdziałać będziemy w każdej akcji, zmierzającej do ulżenia niedoli dziecka polskiego w Niemczech.

Zofia Arciszewska
Przewodnicząca Sekcji Pomocy Indywidualnej Komisji Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech

POLACY NA OBCZYŹNIE

AMERYKAŃSKIE WRAŻENIA

Z 4-miesięcznego pobytu mgr. M. B. Grabowskiego w Stanach Zjednoczonych

Szeroko znany na terenie W. Brytanii dzięki swej długoletniej wysyłce leków do Polski właściciel wielkiej firmy aptekarskiej w Londynie p. Mateusz Grabowski powrócił ostatnio do Londynu po czteromiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych.

Z rozmowy z p. Grabowskim dowiadujemy się, że celem jego podróży było między innymi uświadomienie Amerykanów polskiego pochodzenia mających krewnych w Polsce o tym, że za tę samą ilość pieniędzy, jaką wydają na pomoc dla swych bliskich, mogliby tę pomoc zwiększyć dwukrotnie, gdyby leki wysyłali nie ze Stanów Zjednoczonych, lecz z Anglii.

Ceny leków w Anglii są niemal o połowę niższe niż w Ameryce, wysyłając więc leki za pośrednictwem placówek w Anglii można zwiększyć rozmiar pomocy przy tych samych kosztach.

Oto kilka cen porównawczych w dolarach: Betalin Complex FC, 6 ampułek w Anglii — 2,35, w Ameryce — 3,75; Belergal 100 tabletek w Anglii — 2,85, w Ameryce — 5,55; Larostidin 25 ampułek w Anglii — 5,35, w Ameryce — 15.00; Aspiryna Bayera 100 tabletek w Anglii — 0.48, w Ameryce — 0.75.

Działalność informacyjna p. Grabowskiego na terenie organizacji Polonii amerykańskiej powinna się odbić dodatnio na rozmiarach pracy firm wysyłkowych w Anglii. Pomoc bowiem Polonii amerykańskiej dla Kraju jest duża, szczodra i ciągła a niskie ceny leków w Anglii przy łatwym przekazywaniu dolarów na ten cel mogą ją jeszcze zwiększyć.

— Amerykanie — stwierdził p. Grabowski — dają chętnie na cele pomocy bliźnim. W ubiegłym roku zebrano ponad 400 milionów dolarów na dobroczynne cele, co stanowi blisko 3 dolary na głowę mieszkańca Stanów.

W zakresie zaś pomocy swym bliskim w Starym Kraju Polacy są w Stanach wzorem dla wielu innych narodowości. Wiele firm amerykańskich zawiodło zaufanie swych klientów, dlatego znaczny procent przesyłek do Polski i innych krajów odbywa się drogą prywatną bezpośrednio. Ogromna większość firm paczkowych to pośrednicy, przy czym firmy te składają się przeważnie z jednej lub dwu osób. Sporo Polaków po przyjeździe do Stanów zaczęło zakładać firmy paczkowe, sądząc że będzie to kura znosząca złote jaja. Z różnych jednak powodów, nie wyłączając wspomnianego kryzysu zaufania, smutnie się to dla nich skończyło.

— Czy jest naczelna organizacja — pytamy — wysyłająca pomoc dla Kraju na wzór Rady Polonii w okresie bezpośrednio po wojnie?

— Pomoc jest indywidualna — odpowiada p. Grabowski — są osoby, które organizują pomoc dla rodzin, swych przyjaciół czy znajomych, można by też wymienić szereg nazwisk księży, zgromadzeń zakonnych itp.

— A o czym powinni wiedzieć wyjeżdżający do Stanów Zjednoczonych? Jakie zawody mają tam start ułatwiony?

Rozmówca nasz uśmiechnął się.

— Problemy te wymagają szczegółowego omówienia, ale chcąc je ująć w kilku słowach trzeba stwierdzić, że nowy przybysz do Stanów musi być zdrowy, młody, dobrze, jeśli ma krewnych lub przyjaciół w Stanach. Powinien wiedzieć, że będzie — przynajmniej początkowo — ciężko pracował i mało zarabiał, że instytucje emigracyjne pomagają tylko wtedy, gdy jest to niezbędne a w każdym razie nie zajmują się pośrednictwem pracy. Zbyt długie korzystanie z tzw. „pomocy miejskiej" może się skończyć deportacją uciążliwego cudzoziemca. Dyplomy lekarskie, inżynieryjne i inne trzeba nostryfikować. Kto jednak jest zdrów i młody, ten nawet na najniżej płatnej pracy nie zarobi mniej niż 75 centów za godzinę (około 5 szylingów), a może zarobić do 3 dolarów (około 1 funta). za godzinę. Rzemieślnik musi być członkiem związku zawodowego, gdyż bez tego nie przyjmą go do pracy, ale uczeni, o ile mają znajomości, mogą być zaproszeni do prac badawczych lub wykładać na wyższych uczelniach amerykańskich.Prócz tego jest olbrzymia rozpiętość warunków w tym olbrzymim kraju.

Na tym kończymy rozmowę z p. Grabowskim dziękując mu za ciekawe informacje z obserwacji w Stanach Zjednoczonych.

Stefan Legeżyński

9-LETNI CHŁOPIEC ZWYCIĘZCĄ KONKURSU

Jedyne poprawne rozwiązanie zadania konkursowego na temat „Wspomnień niebieskiego mundurka" nadesłał nam Januszek Bach lat 9 z Sowerby Bridge (Anglia). Konkurs, ogłoszony w „Gazecie Niedzielnej" 11. X. ub. roku otwarty był dla wszystkich czytelników bez względu na wiek. Jako nagrodę Januszek otrzymuje książkę Kornela Makuszyńskiego pt. „Skrzydlaty chłopiec".

HUDDERSFIELD

W wyniku wyborów do zarządu koła PKSU Veritas w skład władz koła weszli: prezes — p. Dubiel, sekretarz — p. Włodarczyk-Rode, skarbnik — p. Zurawińska, kierownik sekcji kolportażu książki polskiej — p. Zurawiński. W planie prac na Rok Maryjny postanowiono odbyć pielgrzymkę do jednego z miejsc poświęconych kultowi Matki Boskiej w Anglii. Każdy z członków zobowiązał się przeczytać i zreferować na zebraniu jedną książkę o Matce Boskiej. Postanowiono również rozszerzyć współpracę z innymi organizacjami religijnymi i społecznymi.

FALKIRK

Zasłużeni działacze katoliccy w Falkirk, państwo Ząbkiewiczowie opuścili miasto, przenosząc się do Północnej Anglii. Miejscowe organizacje urządziły pożegnanie, wręczając adres dziękczynny za ofiarną pracę w Komitecie Kościelnym, w którym państwo Ząbkiewiczowie pełnili funkcje przewodniczącego i sekretarki oraz kolektorki.

NAOKOŁO ŚWIATA

KONKURS LITERACKI W KANADZIE

Redakcja „Głosu Polskiego" z Toronto (Kanada) doceniając potrzebę popierania twórczości literackiej na obczyźnie rozpisała konkurs literacki na najlepszy wiersz i najlepszą nowelę, opowiadanie lub humoreskę. Łączna kwota nagród w wysokości 500 dolarów kanadyjskich została zebrana wśród czytelników tego tygodnika. Komitet konkursowy składa się z 5 osób z A. Grobickim i A. Jantą na czele.

* **Zjednoczenie Polaków w Chile** wystosowało depeszę protestacyjną na odbywającą się w stolicy tego kraju konferencję międzyamerykańską. W depeszy tej Zjednoczenie protestowało przeciw okupacji Polski i prześladowaniom religijnym w Kraju. Konferencja w Caracas, jak wiadomo, potępiła akcję komunistyczną na drugiej półkuli.

* **W Brisbane (Australia)** odbyło się poświęcenie nowego Domu Polskiego, którego dokonał J. E. ks. dr P. O'Donnell, arcybiskup Brisbanu, w asyście kleru i delegata departamentu imigracyjnego.

Z ostatniej chwili

APEL RZĄDU O PODPISANIE AKTU ZJEDNOCZENIA

W nawiązaniu do wiadomości na str. 3 dowiadujemy się w ostniej chwili, że 27 marca rząd zwrócił się do ugrupowań politycznych, które nie podpisały Aktu Zjednoczenia z apelem, by mimo swych zastrzeżeń co do niektórych postanowień Aktu złożyły pod nim podpisy w imię wyższych względów dobra publicznego. Rząd wyraził również zdanie, że Akt Zjednoczenia powinien niezwłocznie być wprowadzony w życie. Należy sądzić, że i zdaniem rządu wprowadzenie w życie Aktu Zjednoczenia powinno się rozpocząć od nominacji gen. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta Rzeczypospolitej.

SPROSTOWANIE

W dziale pytań i odpowiedzi w numerze z 21 marca nastąpiło zniekształcenie pierwszego zdania w drugim ustępie pod tytułem „Kupno domu". Zdanie to powinno brzmieć poprawnie: **„Własność z tytułu „freehold" oznacza pełne prawo własności w rozumieniu prawa polskiego, „lease" oznacza dzierżawę, opartą na umowie właściciela (landlord) z dzierżawcą (leaseholder)."** Poprawna nazwa angielska w ustępie zatytułowanym „Świadectwa zgonu dzieci w Polsce" powinna brzmieć: **„Commissioner for Oaths".**

NOWE FILMY

NA ZACHÓD OD ZANZIBARU
„West of Zanzibar"

Wytwórnia Ealing Studio dała kolorowy film egzotyczny o szajce przemytników kości słoniowej i niektórych ujemnych aspektach cywilizacji europejskiej wśród afrykańskich murzynów i ludów arabskich. Główną zaletą filmu są piękne obrazy flory i fauny afrykańskiej, nie wyłączając drapieżników dżungli i rzek pełnych krokodylów i hipopotamów. Role główne grają Anthony Steel i Sheila Sim jako małżeństwo angielskie pod Mombasą, William Simons jako ich syn, Eric Connor jako przywódca szczepu murzyńskiego i Martin Benson jako prawnik europejski a zarazem przywódca murzyńsko - arabskiej szajki przemytników kości słoniowej. Film, jakich wiele już wyprodukowano, ale jakie zawsze pociągają publiczność swą barwnością i egzotyką.

DZIEWCZYNA I 3 MARYNARZY
„3 Sailors And A Girl"

Wytwórnia Warner Bros. pokazała Jane Powell i Gordon Mac Rae w kolorowej komedii pod tym tytułem. Po ośmiomiesięcznym pobycie na morzu łódź marynarki wojennej USA przybyła do portu w Nowym Jorku. Trzej marynarze: Gordon Mac Rae, Gene Nelson i Jack E. Leonard udają się na ląd, by zainwestować pieniądze na urządzenie rewii. Na tym tle widzimy ciąg dalszy tego nienajlepszego interesu z tańcami i miłością tancerki — Jane Powell do jednego z marynarzy. Film rozrywkowy, jakich wiele produkuje Hollywood bez specjalnych pretensji.

L.



NIE NA „FAUSTA"

— Zarezerwowałem tu dziś rano bilet.
— Na „Fausta"?
— Nie, na mnie, na Apoloniusza.

BEZ RETUSZU

KŁOPOT Z CZTEREMA ŻONAMI

Jesteś, Czytelniku, w błędzie, jeśli sądzisz, że sprawa dotyczy muzułmańskiego władcy na Wschodzie i jego kłopotów rodzinnych. Tamci bowiem dają sobie nieźle radę nie z czterema, ale z dziesiątkami i setkami żon. Chodzi o co innego: o cztery Rosjanki, żony Brytyjczyków, Irenę Ricketts, Lolę Burke, Nadię Bolton i Rosę Henderson, którym komuniści w Rosji dali do wyboru albo prosić o rozwód ze swymi kapitalistycznymi mężami, albo powędrować do łagru. Podobno trzy wybrały łagier, jedna zaś rozwód. Z tego powodu rząd brytyjski interweniuje w Moskwie, do czego ma dobre prawo, prasa zaś angielska — w czym nie ma słuszności — rozdziera nad owymi czterema Rosjankami szaty sto razy więcej, niż rozdzierała kiedykolwiek nad losem milionów niewolników, zamkniętych w olbrzymim więzieniu, jakim jest imperium rosyjskie.

Nic się na świecie złego nie stało widocznie na obszarach niewoli komunistycznej, skoro dopiero los owych czterech Rosjanek tak poruszył serca dziennikarzy brytyjskich. Nie dorachowali się owych milionów łagierników wielu narodowości, którzy od lat giną z nędzy, głodu, mrozu w Rosji, których wywożono i wywozi się ciągle z dziesięciu ujarzmionych krajów Europy z Polską na czele i których krew wsiąka obficie w śniegi Syberii, nie wiedzą, ile starców, kobiet i dzieci zadręczono na śmierć w tej samej właśnie Workucie, gdzie jeńcy niemieccy odkryli obecność czterech Rosjanek. Nic nie wiedzą. Niczego nie było. Tragedia zaczyna się od czterech Rosjanek, które poślubiły Brytyjczyków i nie mogą wyjechać na Zachód, by się połączyć z mężami. Tragedia tak wielka, że prasa brytyjska poświęca jej więcej miejsca nawet, niż krzywdom, jakie się w tym kraju dzieją psom i kotom.

Zdaniem dziennikarzy brytyjskich należy Rosji podarować w prezencie to wszystko, co zagarnęła, można utrzymać łagry, bezpiekę w Polsce, niewolę stu milionów Europejczyków, można z komunistami handlować i „współżyć", ale nie można pozwolić na to, by krzywda działa się czterem Rosjankom, które poślubiwszy Brytyjczyków, stały się obywatelkami angielskimi. Tamto wszystko nie jest krzywdą, złem, zbrodnią, — to jest. Tamto można znieść i przeżyć, to jest niemal że casus belli i kamieniem obrazy.

Swoją drogą ten politruk, który tak pokierował sprawą w Moskwie, powinien za swą niezdarność natychmiast pokajać się a następnie sam pójść do łagru na pokutę, wyświadczył bowiem niedźwiedzą przysługę propagandową komunistom. Jeśli zaś zdołałby wyrwać na Zachód, powinien tutaj dostać medal zasługi od tych wszystkich, którzy głoszą światu potworność systemu sowieckiego. Skądże jednak mógł się spodziewać, że o cztery Rosjanki powstanie w Anglii taki hałas, skoro zawsze cicho było, gdy chodziło o setki tysięcy innych ludzi?

Wszystkim nam w swoim czasie doradzał gorąco minister Bevin, żebyśmy wracali do Polski i pomagali odbudowywać swoją ojczyznę. Ciekaw jestem, czy prasa brytyjska wie, albo czy zajmowała się kiedykolwiek sprawą, ilu z tych Polaków, którzy tych słów namowy posłuchali zginęło już marnie w kryminałach i łagrach i czy napisała kiedy o tym wyraźnie, kto za ich los ponosi moralną odpowiedzialność. Dokładnej cyfry nikt podać nie potrafi, ale założę się o każdą sumę z tymi, którzy dziś wypełniają szpalty pism brytyjskich opisami losu czterech Rosjanek, że Polaków tych było na pewno więcej niż czterech. Na pewno więcej niż czterdziestu, niż czterystu, niż cztery tysiące, może nawet więcej niż czterdzieści tysięcy. Namówiono ich na powrót, usłuchali niemądrze i żaden dziennikarz brytyjski nie pisnął potem ani słowem o ich tragedii. Ale oni nie byli żonami obywateli brytyjskich. Oni się nie liczą. Co ich los kogokolwiek obchodzi?

Skoro góra nie chce przyjść do Mahometa, to może by Mahomet poszedł do góry? Skoro tak doradzano i Polakom i innym, by jechali się połączyć z rodzinami, może by prasa brytyjska doradziła owym czterem mężom, by pojechali się połączyć z żonami w Moskwie i w Workucie? Myślę, że w imię dobrych stosunków z Anglią dostaliby wizy rosyjskie, a potem już otrzymywalibyśmy od nich ciągle wiadomości o tym, jaki to raj na ziemi jest w Workucie i o ile tam lepiej, niż na zgniłym kapitalistycznym Zachodzie.

I nie trzeba by wówczas załamywać rąk nad losem czterech Rosjanek.

Michał Osa-Gderski



LUCYNA SZCZEPAŃSKA

Znana dobrze polskiej publiczności w Anglii z licznych występów w Londynie i na prowincji primadonna Opery Warszawskiej wyjechała na turnée artystyczne do Stanów Zjednoczonych. Koncerty p. Szczepańskiej spotkały się z olbrzymim powodzeniem w wielu ośrodkach Polonii amerykańskiej. Bardzo pochlebne są również głosy krytyki amerykańskiej o naszej śpiewaczce.

KSIĄŻKA ROSY BAILLY O LWOWIE

Rosa Bailly, Francuzka, znana i wypróbowana przyjaciółka Polski, napisała książkę o walkach Polaków o Lwów w r. 1918. Rosa Bailly, która jest profesorem literatury i wybitną pisarką, dzieło swoje oparła o gruntowne studia dokumentów. Obecnie autorka rozpisała subskrypcję na wydanie książki, która może spełnić dużą rolę propagandową. Toteż koło oddziałowe 18 Lwowskiego Baonu Strzelców apeluje do jak najszerszych rzesz rodaków, by zakupywali książkę, której cena w subskrypcji wynosi £ 1.0.0 lub 3 dolary (400 stron druku). Nazwiska subskrybentów będą umieszczone na liście w książce.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 14

POZIOMO: 1. Rzymski bożek o 2 twarzach. 4. Bożek sztuki leczniczej. 8. Kompozytor polski. 9. Rodzaj materiału lub imię żeńskie z modnej kiedyś piosenki. 10. Inaczej ansa. 11. Na pewno będzie u piekarza. 13. W kole go nie ma. 15. Rzymska bogini łowów. 17. Rodzaj zębów. 18. Rusztowanie, na którym wykonuje się karę śmierci. 20. Symbol władzy królewskiej. 23. Pojazd. 24. Pakujesz przed wyprowadzeniem się. 25. Rodzaj rozrywki umysłowej. 26. Surowica krwi używana do zastrzyków.

PIONOWO: 1. Żydowska okrągła czapka. 2. Rodzaj gry w piłkę. 3. Znana marka czekolady szwajcarskiej 4. Słowo Chrystusa na krzyżu, oznaczające „Boże" po hebrajsku. 5. Ptak. 6. Człowiek podlegający wpływowi światła księżyca. 7. Inaczej podobno. 11. Gatunek psa. 12. Kielich do przechowywania Hostii. 14. Wnętrzności. 16. Człowiek lub zwierzę o czerwonych oczach, białej cerze i białych włosach. 19. Rodzaj broni palnej. 21. Obracająca się część motoru. 22. Święty byk egipski. 24. Moja po łacinie.

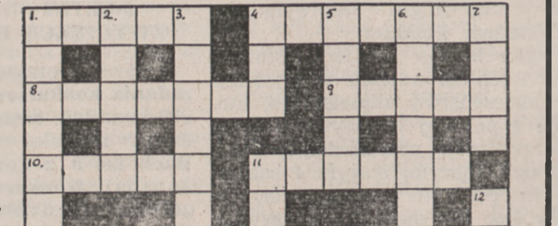
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 7 kwietnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Wandy Miłaszewskiej „Bogactwo".

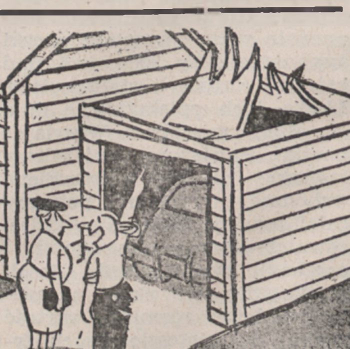
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

POZIOMO: Otręby, kminek, klawisz, los, złoto, gie, tom, por, rów, nos, paw, anoda, Jan, altanka, tundra, klisza.

PIONOWO: Otello, bal, mus, kliwer, zwrot, Osterwa, agresja, zmywa, opona, apetyt, bojar, znajda, lir, kil.

Nagrodę w postaci książki Bolesława Prusa „Placówka" otrzymuje na podstawie losowania p. J. Janowski, 36, Portlant St., Huddersfield, Yorks.





GDY KOBIETA JEST KIEROWCĄ

Właściciel garażu:
— Nie będę miał do pani żadnej pretensji, jeśli pani mi potrafi powiedzieć, jak to się stało, że wyjeżdżając samochodem zrobiła pani dziurę w dachu?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2. Teefoln AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej; na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: **„Libreria Polaca"**, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula (Australia) Pty Ltd.**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Spolem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kulakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.**, Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers Suite**, 1, 4118 Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service**, 220, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quackenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14, Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski**, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import**, 761, Filimore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revigegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bulhak-Jelska**, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12, Praed Mews, London W.2. Tel.: PAD 1734.